

Frontem na zachód, ku Odrze! Majowe święto zbudzonego Śląska

Jednoczenie narodu. — Koniec dzielnic.

Ozernasie lat temu odezwał się głos ludu śląskiego, domagającego się zjednoczenia tej rdzennie polskiej ziemi, Śląska z jego Macierzą-Polską. Było to bezpośrednio po złamaniu oporu Niemiec, wówczas, gdy cała dyplomacja i taktyka pokonanych wyłożona była ku temu, aby dzięki sojuszm i przyjaźni wytargować dla siebie jaknajkorzystniejsze warunki pokoju i złamać hegemonię francuską, która dawała się odezwać po stronie sojuszników. Armie francuskie gotowe były do marszu na Berlin, a wspomóżone świeżymi siłami wojsk zamorskich, mogły doprowadzić swoją błyskawiczną ofensywę do końca i rozgromić Niemcy zupełnie. Taki m. in. był plan marsz. Focha. Niemcy zdawali sobie z tego sprawę i pragnęli za wszelką cenę uniknąć tak nieumyślonych dla nich konsekwencji.

DRUGA WOJNA — DYPLOMATYCZNA

Kozpoczęła się nowa wojna, tym razem dyplomatyczna, przy pomocy zakulisowych intryg, wpływów przy oddziaływaniu różnych utajonych sił. Międzynarodówka socjalistyczna stała w obronie pokonanych. Niemcy poruszają koła masońskie w imię ideałów wszechludzkich, domagając się dla „umęczonego narodu” zastosowania nie zemsty, lecz sprawiedliwości, zapominając, że jeszcze niedawno ten „umęczony” naród niemiecki „przez swoje dywizje zlamal i skrawil Belgię, przynosząc śmierć wielu niewinnym, że „grube Berty” ostrzeliwały przedmieścia Paryża, a na froncie zastosowano podstępnie i nieoczekiwane nową morderczą broń — gazy trujące, dla zaskoczenia i zdławienia niespodziewającego się nieznajomego nieprzyjaciela.

Akceja Niemiec rozłożona była planowo i obejmowała wszystkie grupy, które mogły mieć wpływ na zapadające decyzje. Prowadzono również intensywną propagandę w sferach katolickich, uważając, że to mogą mieć wpływ na uzyskanie łagodnego pokoju.

Propaganda ta działała na kontynencie europejskim, rozwijała się w różnych formach w Anglii, w Ameryce, przenikała do krajów największych nieprzyjaciół. Lewica we Francji w imię pacyfizmu i humanitaryzmu żąda, by nie deptano godności ludzkiej Niemiec.

W takich warunkach nie dziwnego, że przypadł projekt oddania Polsce Górnego Śląska, aż po rzekę Odrę.

Warunki pokoju ciągle zmieniano — nie odpowiadały celom Polski. Postanowiono urządzić plebiscyt na Śląsku, zezwalając brać udział w głosowaniu także tym, którzy pochodzą ze Śląska przeniesieni się do Niemiec.

ZWYCIĘSTWO POLSKI

W momencie największym dla strony polskiej, 20 marca 1921 r., gdy trudności wewnętrzne i zewnętrzne spłetrzyły się niesłychanie, wypadł plebiscyt. Polska nie mogła przeciwstawić wówczas Niemcom tak świetnie zorganizowanego, jak po tamtej stronie, aparatu propagandowego, nie miała dość sił, aby przeciwstawić się gwałtom, masowemu nadużyciom, uprawianym pod okiem, a nierzadko i pod auspicjami różnych międzynarodowych kombinatorów z L. Geomem na czele. Plebiscyt wypadł, mimo wszystko, dla Polski korzystnie. Nawet blisko 100-tysięczna masa Niemców, którzy przybyli tutaj, by rzucić swe głosy (jako pochodzący ze Śląska) nie przeważyła szali.

Wynik zaskoczył Niemców. To, że w części przemysłowej Śląska (wschód) 462 gminy wypowiedziały się za Polską, a zaledwie 94 za Niem-

cami — był dla tych kół przykra niespodzianką.

Za Niemcami głosowały miasta nasilone głównie przyjezdnym elementem robotniczym z Niemiec. Natomiast wieś, a więc terytorja nasilone elementem stałym, osiadłym, okazały się całkowicie polskie, poza kilkoma osadami.

KOMBINACJE I MACHINACJE

Traktat Wersalski w art. 88 postanawiał, że Śląsk ma należeć do tego kraju, do którego będzie chciała przynależać ludność, t. zn. jej większość w głosowaniu gminami. Elisko pięciokrotnie stosunek na korzyść Polski przy głosowaniu, zdawał się rozstrzygać tę sprawę bezapelacyjnie. Skupiając jednak na swojej liście 94 gmin ludność miejską oraz osad fabrycznych, Niemcy uzyskali przewagę liczby głosujących. Biorąc to za punkt wyjścia, rozpoczęli atak, szerząc jaknajbardziej fantastyczne pogłoski o całkowitem oddaniu się Polski pod wpływ bolszewizmu, o rzekomej anarchii gospodarczej, nieuchronnej ruinie Śląska w razie przyłączenia go do Polski lub dzielenia.

Niestety Francja dała się zastraszyć, a państwa koalicji przerażone widmem ruiny finansowej Niemiec i ich niewypłacalności, czem zaczęło się straszyć i co najdotkliwiej odczuły, pragnęły iść chociażby w pewnym stopniu na rękę Niemcom. Ludność polska wprawdzie protestowała, ale wszelkie protesty miały tylko wagę papieru tam, gdzie chodziło

o złoto i realne interesy wielkich mocarstw.

KONIEC PRZETARGÓW

W tym okresie zaczynają się pojawiać najbardziej fantastyczne plany rozstrzygnięcia sprawy Śląska, przyzecz interesy Niemiec respektowane są coraz wyraźniej z uszczerbkiem dla praw i interesów Polski, a Polska była zbyt słaba, aby jako państwo narzucić swą wolę.

2. maja 1921 r. rzuciono hasło walki. Rzucał je i podjął lud śląski, który zmobilizował się w oddziały i uderzył z zienacką na Niemcy, nadal tak dużą siłę temu uderzeniu, że potrafił zepchnąć nieprzyjaciela ku południo-zachodowi.

Prosty górnik, chłop, inteligent z miasta, każdy z nich z prymitywną bronią, nieobczany ze strategią i taktyką wyruszał do akcji wyzwolenia Śląska od niemieckiego najazdu. Handel godnością ludu śląskiego, jego ziemią, na której przelewał krew, musiał być przerwany.

W październiku tegoż roku, w cztery miesiące po ustaniu walki, Rada Ambasadorów wyznaczyła granice Polski na tym odcinku. Jeden etap walki zamknięty.

W budzeniu ducha ludu śląskiego, w walce o polskość tego kraju, położył wielkie zasługi Wojciech Korfanty.

KU ŚLĄSKOWI

Polska obecnie przystępuje do ściślejszego połączenia Śląska z całością kraju. Symbolem tego jest przeniesienie uroczystości ku czci

powstania śląskiego z Katowic do Warszawy. Ale dziś symbole tego typu nie wystarczą. Chodzi przede wszystkim o taką akcję ze strony władz i społeczeństwa, by Śląsk nie tylko administracyjnie, ale i ideowo mógł jaknajściślej i jaknajżybiej zjednoczyć się z resztą całej Polski, by lud kresowy, który krwawo ofiarą dowiódł przywiązania do Polski wiedział, że ta Polska jest czemś realnem, czemś zwiastującym mu lepsze jutro.

Nie można tolerować, aby Śląsk tonął w nędzy i beznadziejności, by siły najbardziej twórcze marnowały się. Jest to tem ważniejsze, że przecież na tym skrawku musimy stawić mocny bastion polskości, któryby mógł promieniować na te wszystkie ziemie polskie w pobliżu położone, które dotąd jeszcze nie porwały do Polski. Przecież Psie Pole, Głogów, Lignica, cały Śląsk Dolny — pozostaje po drugiej stronie granicy. Takie powiaty, jak świdłowski, namysłowski, brzeski i inne, to przecież ziemie bezwzględnie polskie.

Gdy ofensywa wojennej niemieczyny wdziera się dziś na nasze zachodnie ziemie, musimy zdawać sobie sprawę, że otrzymaliśmy minimum tego, co nam się należało, że minimum to musimy nie tylko utrzymać, ale uczynić z niego ośrodek dalszej ekspansji polskiej. Przy rozwoju Narodu Polskiego, przy jego wielkim wzroście liczebnym, musimy trwać w ofensywie, a jednym z hasł musi być: Frontem na Zachód ku Odrze!

Z tajemnic toru Proces oszusta wyścigowego

Tor wyścigowy jest terenem, na którym żerują najrozmaitsze męty wielkomięskie. Rekrutują się one głównie z „niebieskich plaków” i rozmaitych oszustów, naciągających naiwnych graczy. Jeden z przedstawicieli tego odrębnego zupełnie świata sfer przestępczych, niejaki Władysław Bocheński, odpowiadał przed Sadem Grodzkim XI oddziału, oskarżony o przywłaszczenie i wyrafinowane oszustwo.

Bocheński miał swój sposób naciągania dobruśnych graczy. Spacerując koło kas totalizatora, wypatrywał swoje ofiary i w pewnym momencie podchodził do kogoś i z tajemniczą miną szeptał mu, że posiada znakomitego konia, który napewno przyjdzie pierwszy do mety. Kiedy udalo mu się zainteresować ofiarę, zaczynał zwierzać się ze swoich trudności, mówiąc, że bardzo chętnie podzieliłby się swoją tajemnicą, gdyby jednak wzamian za to zagrano z nim do spółki. Gracz najczęściej pozwalał się wciągnąć i powierzał pieniądze Bocheńskiemu.

W taki to sposób nabrany został niejaki p. Epstein. Bocheński zaproponował mu spółkę, oświadczając, że do pełnej ceny biletu brakuje mu 2 złote. Epstein wpłacił pieniądze, a Bocheński udał się do kasy i wykupił bilet, który zatrzymał przy sobie, tłumacząc się, że wpłacił on większą część należności, więc on powinien być jego posiadaczem. Trzeba trafić, że Bocheński zagrał z Epsteinem na klacz „Nasturecję”, która fuksem wygrała bieg. Za stawkę 5-złotową płacono wówczas 537 zł. Klacz ta jest już słynna z procesu pewnego sekwestratora skarbowego, który również stawiał na nią, lecz przegrał wskutek omyłki w numerze. Sekwestrator grał poto, ażeby odzyskać w ten sposób zdefaudowane z kasy skarbowej pieniądze.

Z chwili, kiedy ogłoszono, że zwycięzcą biegu jest „Nasturecja”, Epstein napróżno szukał Bocheńskiego. Domyślił się, że padł ofiarą sprytnego wyłudacza i ażeby uniemożliwić mu podjęcie wygranej z kasy, zjawił się przy okienku. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu, dowiedział się, że nie jest on jedynym oszukanym przez oszusta, lecz z zastrzeżeniami zgłosili się jeszcze dwie osoby, nabrane w ten sam sposób przez Bocheńskiego.

Bocheński był jednak sprytny. W jakiś sposób dowiedział się o

poczynionych zastrzeżeniach i nie zgłosił się po odbiór pieniędzy. Sprzedał on wygrany już bilet niejakiemu Leonowi Wasilewskiemu za 400 zł. mówiąc, że się bardzo śpieszy i nie ma czasu na wystawianie w okienku po odbiór wygranej. Toteż, kiedy Wasilewski stanął przed obliczem kasjera, został zatrzymany przez policję.

Wasilewski opowiedział całą historię, w jakiej sposób stał się właścicielem wygranego biletu, a następnie oświadczył, że nabył go od Władysława Bocheńskiego, którego zna jako starego bywalca i gracza wyścigowego.

Wskutek pretensyj pokrzywdzonych, zarząd wyścigów nie wypłacił pieniędzy Wasilewskiemu i przekazał wygraną do depozytu sądu. Wasilewski nie tylko, że nie otrzymał ani grosza, lecz ponadto stanął on razem z Bocheńskim przed sądem, oskarżony o udział i udzielenie pomocy aferzyście.

Bocheński wytrwale nie przyznawał się do winy. Nie umiał tylko wytłumaczyć, w jaki sposób

i on ma prawo do pewnej części wygranej, skoro na jeden bilet 5-złotowy miał aż trzech współników, którzy razem wpłacili 6 zł. Wasilewski również nie przyznawał się do pozostawiania w porozumieniu z Bocheńskim i przedstawił siebie jako ofiarę, która dała sobie wyciągnąć 400 zł.

W charakterze świadków wystąpili pokrzywdzeni, którzy zgłosili również powództwo cywilne. Adw. Przjemski, pełnomocnik jednego z pokrzywdzonych graczy, zwrócił się do sądu z wnioskiem o rozdzielenie sumy 537 zł. wygranych przez „Nasturecję”, proporcjonalnie do udziałów graczy-wspólników.

Sąd Grodzki skazał Bocheńskiego na 2 miesiące aresztu. Wasilewskiego zaś na 1 miesiąc za to, że powinien był wiedzieć, że proponowany interes przez Bocheńskiego jest nieczysty i że mimo to połączył się na łatwy zarodek. Jednocześnie sąd rozdzielił 537 zł. poszkodowanym graczom, którzy po paru dopiero miesiącach w oryginalny sposób doszli do należnych im pieniędzy.

Wyrok na sprzedawcę i odbiorców papierosów domowego wyrobu

W Wydziale Karno-Skarbowym Sądu Okręgowego ogłoszony został wczoraj wyrok w ciekawym procesie zarządzającego sklepem tytoniowym na Krak. Przedmieściu w Warszawie, p. Stefana Pietrzyka, oraz szeregu jego klientów, którzy nabywali papierosy wyrabiane sposobem domowym.

Tło i przebieg procesu podaliśmy

Warszawska giełda pieniężna w dniu 2 maja

Dewizy: Belgia 89.75, Gdańsk 100, Holandia 358.30, Londyn 25.59, Nowy Jork (kabel) 5.294, Oslo 128.60, Paryż 24.944, Praga 22.10, Szwajcaria 171.55, Sztokholm 132.00, Włochy 49.75, Berlin 213.35. Obróty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach paragiędowych 5.274. Rubel złoty 4.70. Dolar złoty 9.12. Rubel srebrny 1.98; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.44. Gram czyste złoto 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach przyw. 194.50—194.00. Funt sterl. 25.57.

Papiery procentowe: 3 proc. poź. budowlana 42.25—42.45; 7 proc. poź. stabilizacyjna 64.00—64.75 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna serjowa 109.50; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 52.00; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poź. dol.

70.75—80.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4½ proc. L. Z. ziemskie 49.75—50.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 60.00—60.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.50.

Akcie: Bank Polski 88.75—89.00, Lilpop 10.30, Haberbusch 45.25. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych — niejednolita, dla akcji — przeważnie słabsza. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 90.75—91.00 (w proc.); 7 proc. śląska 71.75—72.25 (w proc.); 7 proc. st. m. Warszawy 71.00 (w proc.).



Rozstrzygnięcie konkursu na projekt regulacji placu m. Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 12 w południe wobec licznie zebranych przedstawicieli architektury, dokonane zostało przez sąd konkursowy na regulację placu Józefa Piłsudskiego otwarcie kopert z nazwiskami autorów nagrodzonych oraz zakupionych prac konkursowych. Otwarcia kopert dokonał inż. Jan Pohoski, pełniący obowiązki prezydenta m. Warszawy.

Autorami nagrodzonych i wyróżnionych projektów okazali się: Projektu nr. 29 (nagroda 1 — zł. 5.000), architektki Kazmierz Tołłoczko i Jan Kukulski, projektu nr. 38 (nagroda 2 — 4.000 zł.) architektki Antoni Jawornicki i Eugeniusz Szparkowski, projektu nr. 46 (nagroda 3 — 3.000 zł.)

architektki Barbara Brukalska, Stanisław Brukalski, Bohdan Lachert i Józef Szanajca.

Następnie ujawniono nazwiska autorów 6-iu projektów, zakupionych przez zarząd miasta w cenie po 1.000 zł. każdy. Autorami tych projektów są: projektu nr. 14 — architektki Stanisław Gergovich i Władysław Wiczorkiewicz, projektu nr. 23 — arch. Bohdan Pniewski, projektu nr. 26 — arch. Antoni Dygat, projektu nr. 53 — architektki Barbara Brukalska, Stanisław Brukalski, Bohdan Lachert i Józef Szanajca, projektu nr. 61 — Stanisław Fiszer, Józef Łowiński i Leonard Tomaszewski, projektu nr. 87 — Maksymilian Goldberg i Hipolit Rutkowski.

„Publika patrzy jak na psów...” Macierz wśród gazetarzy

Znają ich wszyscy, a interesuje się nimi — bardzo niewiele.

Dla przeciętnej publiczności gazetarzy — to synonim czegoś najgorszego, coś, co się toleruje tylko z konieczności. Gazetarzy — to uosobienie sprytu, bezczelnej przebiegłości — to — dziecko ulicy. Istotnie, na świecie gazetarzy składa się najczęściej element, może nie tyle najgorszy, ile niespokojący się z dobrocią, ale właśnie ze złem, na które prócz pięści, czy noża — niema w ich pojęciu innego prawa.

Są jednak ludzie, którzy nie sądząc z pozorów, cały swój zapal i energię poświęcają kształtowaniu charakterów — gazetarzy. Dobrzy — pod ich troskliwą opieką, nie ulegają złym wpływom, umacniają się w dobrem — żli zaczynają poznawać występki i jego skutki — i wstydzą się poniesionej kary.

To wiele, to bardzo wiele.

Jedną z takich placówek skupiających szarą, najbardziej znaną i najbardziej upośledzoną brać gazetarską — to Klub Sprzedawców Gazet (Miodowa Nr. 8). Udałam się tam raczej z ciekawości, niż z obowiązku sprawozdawcy.

W bramie spotykam jakiegoś chłopca, który widząc moje niepewne spojrzenie, pyta:

— Pani — to pewnie do nas?

— Co to znaczy — do nas?

— No, do nas — do świetlicy gazetarzy — czy pani nas w gazecie opisze?

— Prawdopodobnie — odpowiadam, trochę speszona niezwykłą indagacją.

— Dobra! — może nie będzie na nas publika patrzała — jak na psów.

Wchodzę za moim przygodnym przewodnikiem.

Dwie małe, ponure izdebki, zaopiecznione chłopcami, którzy dostają jakąś zapłatę.

Przed chwilą właśnie wyszedł ksiądz, który ich przygotowuje do Spowiedzi. Gwar, wesołość — i ani śladu jej ordynarności, która tak charakteryzuje gazetarzy.

Mój informator zdążył już mnie zameldować kierownikowi, p. Lisieckiemu i rozpowiedzieć kole-

gom o celu tak niezwyklej dla nich wizyty.

Nie peszy to ich zupełnie. Pytam Kierownika o szczegóły dotyczące tej placówki.

— Nasza placówka istnieje od 1915 r., jako świetlica Koła im. A. Gerczyzna. Koło to podlegało się pod statut Polskiej Macierzy Szkolnej, która w połączeniu z Kat. Zw. Polek łoży na utrzymanie świetlicy. Ja sam — jestem członkiem Koła Młodych przy P. M. S.

— A jak się przedstawia frekwencja chłopców — i co oni tu robią?

— Zasadniczo powinno ich być około 40-tu, ale w istocie przychodzi o wiele więcej — bo jeden przeprowadza drugiego. A co robią? — świetlica otwarta jest od godz. 8-iej do 11.30 w poł. Rano mają zwykłe jakieś pogadanki ogólnokształcące, następnie gry ruchowe, te najbardziej proste, czasem trochę śpiewu, bo śpiew bardzo lubią — i nauka boksu.

— Nawet?

— No tak — trzeba się z tem zrodzić, że gazetarzy, to element bardzo awanturniczy. Bardzo często mają jakieś porachunki osobiste — poprostu biją się. Jestem zdania, że jeśli mają swoje „sprzeczki koleżeńskie” likwidować na ulicy, to lepiej, jeśli pobiją się tu w świetlicy według wszelkich zasad boksu — bo najczęściej, nim zawiązą rękawicę i przybiorą odpowiednią postawę — gniew pierzcha. — O godz. 11-iej za opłatą 10 gr. dostają miseczkę zupy z tłuszczem i porcję chleba.

A potem? — potem idą po gazetę.

— A czy Pan prowadzi jakąś ewidencję swoich pupilów?

— Oczywiście — o każdym, który się zgłosi do świetlicy zbieramy wszelkie dane w ewidencji Sp. Kolportażowej „Czytalcie” — następnie wciągamy go na naszą listę. Każdy z nich musi dziennie zaoszczędzić 20 gr., które markami umieszcza w K.K.O. Niekiedy mają już po 100 zł. oszczędności.

— A ich stosunek do Pana?

— Niezmiernie sympatyczny. darzą mnie niezwykle zaufaniem i stwierdzam z całą szczerością, że — to — kochane chłopaki.

Ekspertyza o stanie umysłu nieboszczyka który zapisał miljonowy majątek na P.C.K.

W oddziale Sądu Grodzkiego dla spraw rekwizycji w Warszawie wyznaczona została na nadchodzącą sobotę, dn. 4 b. m. sensacyjna ekspertyza biegłych lekarzy. Najwybitniejsi psychiatrzy stołeczni wydać mają opinię w sprawie głośnego testamentu bogacza kresowego, Mojżesza Lisieja, który swój miljonowy majątek składał z kilku nieruchomości w Równem, zapisał na rzecz Polskie go Czerwonego Krzyża.

Wobec wniesienia skargi o obalenie testamentu przez rodzinę

zmarłego, profesorowie - psychiatrzy na podstawie dostarczonych listów zmarłego, pisanych przed jego śmiercią i zeznań świadków orzec mają, czy testator w chwili zapisywania swego majątku na rzecz P. C. K. był przy zdrowych zmysłach.

**Czas odnowić
prenumeratę na
miesiąc maj**

